



Dlaczego Wiktor wraca do Wilka?

- [Wprowadzenie](#)
- [Przeczytaj](#)
- [Film](#)
- [Sprawdź się](#)
- [Dla nauczyciela](#)

Bibliografia:

- Źródło: Zbigniew Herbert, *Przypowieść*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, Wrocław 2018, s. 114.
- Źródło: Jarosław Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka*, Warszawa 1984, s. 9–16.
- Źródło: Jarosław Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka*, Warszawa 1984, s. 39.
- Źródło: Filip Żelichowski, *Sens egzystencji Wiktora z „Pani z Wilka” Jarosława Iwaszkiewicza*, „Sensus Historiae” 2008, t. 3, s. 64.
- Źródło: Tomasz Wroczyński, *O twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1994, t. 29, s. 91–92.
- Źródło: Jarosław Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka*, Warszawa 1984, s. 12.



Dlaczego Wiktor wraca do Wilka?

Źródło: Pixabay, domena publiczna.

((Jarosław Iwaszkiewicz

Panny z Wilka

(...) nagle w zupełnie nie wytłumaczony sposób wynurza się jakiś pejzaż z widzianych dawno widoków, trzymał się chwilę na powierzchni świadomości, aż go zauważał i określił, a potem znowu zanurzał się w głębie.

Źródło: Jarosław Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka*, Warszawa 1984, s. 12.

Biografia własna bywa dla pisarzy tworzywem twórczości. Twórczość natomiast daje możliwość poradzenia sobie z trudną przeszłością. Bywa też wyrazem tęsknoty do idyllicznego dzieciństwa. Opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza *Panny z Wilka* jest niezwykle opowieścią opartą na biografii tego pisarza, ale także studium jego fascynacji i namiętności.

Twoje cele

- Poznasz kontekst biograficzny opowiadania *Panny z Wilka*.
- Dostrzeżesz podobieństwo między biografią Wiktora Rubena a wątkami życiorysu Jarosława Iwaszkiewicza.

- Dokonasz analizy fragmentu opowiadania *Panny z Wilka*.
- Wyjaśnisz, dlaczego Wiktor Ruben powraca do Wilka.

Droga rozwoju artystycznego

Jarosław Iwaszkiewicz - pisarz, poeta i tłumacz. Urodził się 20 lutego 1894 roku we wsi Kalnik koło Kijowa. Był synem Bolesława, powstańca z 1863 roku i Marii z Piątkowskich.



Źródło: domena publiczna.

Debiutował na początku 1915 roku w jedynym numerze kijowskiego czasopisma „Pióro” sonetem *Lilith*. Jego pierwszy tomik poetycki, *Oktostychy*, ukazał się cztery lata później.

Młody Iwaszkiewicz fascynował się filozofią [Friedricha Nietzschego](#) i [Arthura Schopenhauera](#). Znał twórczość [Oscara Wilde’a](#), [parnasisty](#) Teofila Gautiera, [Fiodora Dostojewskiego](#) oraz [symbolistyczną](#) poezję [Arthura Rimbauda](#).

W czasach licealnych i na początku studiów pracował jako korepetytor, poznając środowisko dworów szlacheckich. Doświadczenia te stały się kanwą późniejszych utworów. W 1918 roku zamieszkał w Warszawie, wkrótce przyłączył się do grupy młodych poetów odczytujących swe wiersze w kawiarni „Pod Picadorem”. Grupa ta przybrała nazwę [Skamander](#).



Dom Iwaszkiewiczów w Stawisku

Źródło: Magalia, Wikimedia Commons, licencja: CC BY-SA 3.0.

Twórczość prozatorska

Jarosław Iwaszkiewicz jest także autorem realistycznych i silnie naznaczonych [egzystencjalizmem](#) opowiadań, jak *Panny z Wilka* i *Brzezina*. W tych niezwykle wysmakowanych utworach, których bohaterowie przeżywają najczęściej „ból istnienia”, erotyce towarzyszy lęk przed przemijaniem, a subtelna zmysłowość znajduje swe dopełnienie w metafizycznej wrażliwości i głębokiej refleksji.

Opowiadanie *Panny z Wilka* powstało w 1932 roku, kiedy autor przebywał w Syrakuzach. Badacze dopatrują się w dziele kontekstu biograficznego. Iwaszkiewicz pisząc je, był wówczas rówieśnikiem głównego bohatera opowiadania Wiktora Rubena. Znaczenie mają także fascynacje samego Iwaszkiewicza egzystencją człowieka i jej przemijalnością, dlatego i bohaterowie jego opowiadania:

((Tomasz Wroczyński

O twórczości Jarosława Iwaszkiewicza

poszukują pełnej i wyczerpującej wiedzy o życiu, poszukują nieraz bolesnej i tragicznej prawdy o człowieku. Dlatego właśnie proza Iwaszkiewicza odsłania dramatyzm, a zarazem olśniewające bogactwo ludzkiej egzystencji. Bohaterowie jego opowiadań poznają miłość, piękno natury, ale także, dzięki tym doświadczeniom, odkrywają gorycz przemijania i tragizm śmierci. Pragnieniu życia i fascynacji nim towarzyszy dojmująca świadomość nieuchronnego zmierzchu wszelkich marzeń i dążeń człowieka.

Opowiadania Iwaszkiewicza wiążą polską prozę lat trzydziestych z kontekstem europejskim. Nawiązują bowiem do nowatorskich poszukiwań Marcela Prousta i Tomasza Manna, dostrzec w nich można literackie echa wielkich od kryć Alberta Einsteina oraz [psychoanalitycznych](#) doświadczeń Zygmunta Freuda.

Źródło: Tomasz Wroczyński, *O twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1994, t. 29, s. 91–92.

Motywacja Wiktora Rubena

Wiktor Ruben po wojnie powraca do Wilka, w którym przeżywał fascynacje miłosne – niespełnione i niepewne. W gruncie rzeczy nie przyjeżdża tam w celu dokończenia swoich spraw, lecz by poczuć żal niespełnienia – co jak zauważa Filip Żelichowski – jest dla Wiktora głęboko oczyszczającym i metafizycznym przeżyciem:

Sens egzystencji Wiktora z „Panien z Wilka”

Jarosława Iwaszkiewicza

Pojawia mu się na koniec bardzo ważna myśl, która może też decydować o tym, że Wiktor w jakimś stopniu osiągnął to, co chciał.

„Ogarnął go prosty i jaskrawy żal. Żal za wszystkim, co mija i odpływa. Za wszystkim, co można ujrzeć dopiero z perspektywy, jak łódź oddalająca się na zakręcie rzeki”.

Myśl ta uzmysławia, jak nieubłagany jest upływ czasu i tego, że wszystko przemienie. Każda egzystencja ma jakiś cel – jedna poszukuje szczęścia w Bogu i religii, druga w prostych czynnościach codziennych czy po prostu w obecności drugiego człowieka.

W opowiadaniu *Panny z Wilka* Wiktor powraca do miejsca, w którym zapisane są wszystkie jego wspomnienia młodości. Stara się tam odnaleźć to, czego nie jest w stanie zrobić gdzie indziej. Mimo że pracuje z ludźmi i dla ludzi, nie odnajduje szczęścia takiego, jakiego by sobie życzył. Powracając we wspomnieniach do dawnych czasów, wspina się po szczeblach egzystencji. Jego istnienie stara się osiągnąć absolutu, szczęścia w pełnej postaci. Niestety nie odnajduje go w Wilku, ale wyjeżdżając z niego, jest o wiele bardziej świadomy siebie i tego, że to nie w tym miejscu powinien szukać szczęścia, na którym mu tak zależy. Kiedy znika za górą, to prawie tak, jakby całkowicie dla Wilka przestał egzystować. Podjął decyzję świadomie, wiedząc, co traci. Jednak nie pozostał na miejscu. Osiągnął to, czego nigdy wcześniej mu się nie udało zrobić – satysfakcję z tego, kim jest i zaakceptował teraźniejszość, w której się znajduje.

Źródło: Filip Żelichowski, *Sens egzystencji Wiktora z „Panien z Wilka” Jarosława Iwaszkiewicza*, „Sensus Historiae” 2008, t. 3, s. 64.

Słownik

egzystencjalizm

(łac. *existentia* – istnienie, byt) – współczesny kierunek filozoficzny występujący również w literaturze pięknej podejmujący tematykę indywidualnego istnienia człowieka w świecie, jego wolności wyborów, samotności, alienacji, świadomości śmierci

estetyzm

(gr. *aisthetikos* – odczuwający) – pogląd przyznający wartościom estetycznym naczelną rolę; kierunek w literaturze powstały w Wielkiej Brytanii pod koniec XIX wieku, którego głównym założeniem było postrzeganie sztuki jako wartości wyjątkowej, uważano, że nadrzędną cechą jest nie użyteczność, ale piękno (stąd termin „sztuka dla sztuki”, fr. *l'art pour l'art*), kierunek ten nie uwzględnia społecznych wartości literatury

Skamander

grupa poetycka, która powstała w Warszawie po 1918 roku, najpierw skupiona wokół studenckiego pisma „Pro Arte et Studio”, następnie miesięcznika „Skamander” oraz „Wiadomości Literackich”. Zasadniczy skład grupy tworzyło pięciu poetów: Julian Tuwim, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński, Antoni Słonimski i Jarosław Iwaszkiewicz. Charakterystyczne cechy ich wczesnej twórczości to aktywizm, fascynacja tłumem i nowoczesnym miastem, sięgnięcie po mowę potoczną, unikanie podziału na tematy „poetyckie” i „niepoetyckie”, kreowanie na bohatera lirycznego zwykłego człowieka, obywatela wielkiego miasta

parnasizm

kierunek w poezji francuskiej XIX wieku, którego nazwa wywodzi się od mitycznego Parnasu – pasma górskiego w środkowej Grecji, siedziby Apolla, patrona sztuki, opierający się na kulcie piękna, harmonii stylu, propagujący kult formy, sztuki dla sztuki, wolnej od akcentów osobistych i uczuciowych. Parnasiści często sięgali po tematykę starożytną i mitologiczną

psychoanaliza

(gr. *psyche* – dusza, *analuein* – rozwiązywać, rozplatać) – nurt w psychologii dwudziestowiecznej zapoczątkowany przez austriackiego psychiatrę Zygmunta Freuda; główne założenie psychoanalizy głosi, że psychiczne i społeczne funkcjonowanie człowieka jest zdeterminowane przez treści zgromadzone w jego nieświadomości, pozostające poza kontrolą rozumu: wyparte traumy, nagromadzone wskutek przeszłych doświadczeń wzorce reagowania, mechanizmy obronne i kompleksy, a także wrodzone popędy

symbolizm

(gr. *symbolon* – znak umowny) – prąd artystyczny w literaturze, malarstwie i muzyce zapoczątkowany w drugiej połowie XIX wieku, dążył do wyrażenia środkami artystycznymi ogólnoludzkich problemów psychologicznych, treści metafizycznych. W literaturze stał w opozycji do myśli filozoficznej pozytywizmu. Symboliści podejmowali filozoficzne zagadnienia absolutu i nieskończoności, interesowali się stanami

podświadomości, snu czy halucynacji, nawiązywali do motywów mitycznych.

Podstawowym środkiem ekspresji symbolizmu stał się symbol i personifikacja. Odrębność języka symbolistów polegała na aluzyjności, wieloznaczności, muzycznym kształtowaniu wypowiedzi, podkreślaniu jej walorów brzmieniowych

Film

Polecenie 1

Opisz, w jaki sposób - według profesora Andrzeja Franaszka - Jarosław Iwaszkiewicz przetworzył własną biografię w opowiadaniu *Panny z Wilka*.



Film dostępny pod adresem <https://zpe.gov.pl/a/DPvzwIYy>

Nagranie filmowe lekcji dotyczące opowiadania *Panny z Wilka* Jarosława Iwaszkiewicza.

Polecenie 2

Wyjaśnij, na czym polega próba odzyskania „swojego życia” dokonana przez Wiktora Rubena?

Polecenie 3

Na podstawie wykładu profesora Franaszka oraz poniższego fragmentu opowiadania scharakteryzuj postać Wiktora Rubena.

Audiobook można wysłuchać pod adresem: <https://zpe.gov.pl/b/P14oHHAH7>

Jarosław Iwaszkiewicz

Panny z Wilka

Wojna już dawno minęła. Wiktor Ruben w kieracie codziennej pracy zapomniał zupełnie o niej i zajmowały go tylko sprawy powszednie, bardzo jednak absorbujące. Tym bardziej nie myślał o czasach przed wojną, czasach ubogiej młodości, orki, uniwersytetu, któremu poświęcił tyle czasu, a którego nie mógł skończyć, gdyż z orbity normalnej wytrąciły go wypadki historyczne. No, a potem to już tak poszło, tak nim zawinęło, że ani pomyślał o młodości, a tutaj tymczasem zbliżył się czterdziesty rok życia. Bardzo był przepracowany, ale to tym lepiej, powiadał, nie miał czasu na żadne rozmyślanie, a wiedział przecie z praktyki, że to do niczego nie prowadzi. Śmierć Jurka naruszyła jednak jego równowagę, nie mógł się z nią oswoić i poczuł się tak źle, że zwrócił się o poradę do lekarza.

Nie była to porada poważna, oczywiście; nie poszedł do żadnego gabinetu, nie jeździł specjalnie do Warszawy. Złazł był właśnie z wózka, którym przyjechał z pola – było to w początkach lata – doktor wysiadł z samochodu, aby jak zwykle zrobić cotygodniowe odwiedziny zakładu. Wiktor od trzech lat był zarządzającym małego folwarczku, zapisanego towarzystwu ociemniałych, i gdzie co roku urządzano kolonię letnią dla ślepych dzieci. Doktor przyjeżdżał co tydzień i teraz także właśnie przybył. Wiktor pogadał z nim trochę, a potem powiedział, że się źle czuje. Nie sypiał w nocy, był bardzo zdenerwowany i nie mógł wcale pracować. I przy tym ciągle myślał o przyjacielu, który umarł przed dwoma miesiącami na suchoty. Podawał to wszystko od niechcienia, ale o Jurku spokojnie nie mógł mówić. Był to jedyny dotychczasowy jego przyjaciel, kleryk, siostrzeniec przełożonej kolonii, zupełnie zwyczajny człowiek, wierzący, spokojny, dobry. Prawie od dzieciństwa bardzo dużo pracował i musiał latać po mieście, odziany w jakieś nie wystarczające palto, przeziębiał się w parszywe

warszawskie pogody i na tym tle wywiązały się tuberkuły. Umarł, zresztą, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa swego stanu, ale jak gdyby od dawna był na tamtym brzegu, do niczego się nie przywiązywał i jeśli nawet wiedział o tym, że umiera, już mu niczego nie było żal. Wiktor nie był przy jego śmierci. Jurek umierał w szpitalu, na wiosnę, Wiktor nie myślał, że to tak prędko nastąpi, trzeba było tyle zrobić na folwarku, który nazywał się „Stokroć”. Zakładali w tym roku pierwsze inspekta, i to od razu na dwieście okien, nawozu brakowało, nie było gdzie dostać, szarpano go na wszystkie strony, jeździł aż pod Błonie za tymi sprawami i wróciwszy zastał wiadomość o śmierci. To mniej więcej opowiadał doktorowi, gdy siedzieli pod kasztanem, przed domkiem kolonijnym, i czekali, aż dzieci przyjdą ze spaceru. Doktor zjadał z brązowej miseczki zimne kwaśne mleko, które mu bardzo smakowało, bo dzień był gorący. Nic nie mówił, tylko potakiwał Wiktorowi i pomrukiwał nad mlekiem. Potem dopiero, gdy ujrzał w kurzu drogi drepające szeregi i trzymające się gromadnie ślepe dzieci, spojrzał Wiktorowi w oczy:

– Wiktoru – powiedział (doktor do wszystkich mówił „ty”) – nie ma co gadać, jak dawno pan tu pracuje?

– Trzy lata.

– Nie ma co gadać. Wyjeżdża pan na trzy tygodnie. Powiem matce przełożonej. Janek pana zastąpi, a pan wyjedzie. Nie ma pan gdzie rodziny czy znajomych na wsi? Niech pan wyjeżdża.

Tym sposobem znalazł się w podróży. Dawno już myślał, aby odwiedzić te strony, ale to były takie westchnienia, jak postanowienia dalekich podróży, które robimy patrząc na piękne fotografie, wystawione w oknach magazynów. Nie, nie myślał nigdy o tamtych czasach ani o realizacji tego; nie spotkał nikogo, nikogo od owych wakacji, i nie wiedział nic o miejscu, do którego teraz szedł. Oczywiście, wszystko po drodze było takie samo. Przy stacji tylko, która dawniej gwarzyła samotnie przez drogę z opuszczonym żydowskim zajazdem, wyrosło teraz z dziesięć domów, gdzie roiły się kolejowe interesy. Dalej był płot, zamykający skład węgla i drzewa, i dopiero potem, na prawo, zaczynała się ta szosa, która – ta już oczywiście – nic się nie zmieniła. Świeżo wówczas wybudowany dwór-willa z czerwonej cegły postarzał się, ogródek naokoło niego podrośł. Ale dalej przy szosie stały tak olbrzymie białodrzewy, że czas już nie mógł ich powiększyć, mógł tylko je obalić. Było ich może o parę mniej niż dawniej i Ruben przypomniał sobie, że w czasie wojny odbywały się tutaj krwawe walki. Kule siepały pewnie po tych pniach. On nie był tutaj, jego artyleria stała bardziej na północy, potem brakło pocisków, pamięta odwrót jak dziś. Ale tamte czasy, kiedy chodził lub jeździł tą

szosą „do wujostwa”, pamięta lepiej niż zdarzenia dzisiejszego dnia. Bywał tu rzadko, matka nie lubiła wujenki, ale tym bardziej pamiętał.

Potem droga szła w dół, był parów i wierzby. Są i dzisiaj. Potem wychodzi się na górę i jest zagajnik. Wyszedł, ale teraz to już jest las. Ani wspomnienia wojny, ani obozu w Murmanie, ani ostatnich walk we Francji, ani atak na Kijów i tamten znowu odwrót, ani wspomnienia lat garnizonowych, ani prac samorządowych – nic, całe życie upłynione w mrówczych, nikomu niepotrzebnych zajęciach, nie dało Wiktorowi takiego poczucia minionego czasu, co widok tego lasu na miejscu dawnego zagajnika. Było to coś tak innego, nieoczekiwane odmienne, zamiast srebrnych małych roślinek i żółtych króliczych dołów między nimi zobaczyć duże czarne drzewa na tle igliwiec zabitego klepiska. Zatrzymał się przez chwilę i westchnął. Pochylił się ku dołowi i zobaczył mały czarny słupek, znak graniczny wetknięty w kopiec na rogu. Ten się nie zmienił, poczerniał może, ale był taki sam. Znaczek ten pamiętał dobrze, siedzieli wtenczas przy nim, w pamiętnych dniach lipca, kiedy odjeżdżał na wieść o wojnach. Aż tutaj odprowadziła go Jola. Tutaj siedzieli, zjedli pierwsze jabłka, papierówki, które mu ona przyniosła na drogę, i poszedł. Konie od razu były zmobilizowane, nie miano go czym odesłać na stację, zresztą tyle razy przychodził i odchodził piechotą. Zaczął liczyć. To dziś piętnaście lat. Ani się obejrzał.

Fela, Julcia, Jola. Co się z nimi stało? Mimo woli przyśpieszył kroku, aby stanąć prędzej na górcie, ale zagajnik wyrósł, nie miał już stamtąd tego co przedtem widoku. O wujostwu wiedział, że są, że mieszkają, że żyją, choć rzadkie, ale miewał o nich wiadomości. Ale o tamtym domu nic. Rozmijali się jakoś dotąd – a o to w świecie łatwo. I że też on tak o tym zapomniał, nie napisał, nie zapytał! Znowu zaczął liczyć w pamięci, co mu szło niesprawnie. Kroki mimo woli się zwalniały. One przecie już stare, powychodziły pewnie za męż. Oczywiście, Julcia miała wtedy lat dwadzieścia czy dwadzieścia jeden. Kazia mało co była młodsza. A Jola? Też musi być teraz po trzydziestce.

[...]

Pamiętał te czasy, kiedy tu bywał. Zawsze mu się wydawało, że życie będzie miał inne, obfitsze, bogatsze, niezwyklejsze niż wszyscy. Rozmawiał o tym tylko z Kazią. Z nią mówił bardzo mało zazwyczaj, ale raz na tydzień, raz na dwa tygodnie ucinali sobie rozmowę naprawdę ważną, która była, jak to nazywali wtedy między sobą, „etapem”. W czym? Nie zastanawiali się wtedy, czy etapem w ich rozwoju duchowym, czy w rozwoju ich przyjaźni, czy po prostu jakiejś drogi do jutra, nie pytali o to. Pamięta tylko, że jeden z „etapów” był specjalnie poświęcony jego możliwościom na przyszłość. To było zaraz po jego maturze i Kazia namawiała go, aby nie szedł na prawo. Poza tym przestrzegala

go, aby nie myślał, że to tak łatwo, że mu się życie tak ułoży – naiwnie formułowała istotne przestrogi, a jemu wszystko było mało. „To zabawne – pomyślał – że wówczas nigdy nie myślałem o niepodległości, a przecie tak było najłatwiej.” A jednak ona miała rację. Chciał popatrzeć na Kazię, spojrzeć jej w oczy, podziękować za te „etapy” – ale ona w tej chwili wychyliła się poza krzesło, aby przez plecy Joli i Zosi zobaczyć, co się dzieje na szarym końcu stołu, gdzie jej syn, Antoś, dokuczał którejś kuzynce. Ona już wtedy nie miała żadnych złudzeń, a jednak przebrnęła przez małżeństwo i rozstanie. Jakże to było wszystko? Nigdy się o tym nie dowie, o Kazi nigdy nikt nic nie wiedział, była zamknięta, małomówna, gospodarna. Pamiętał, że znowu go zadziwiła jej inteligencja, jak gdyby trochę źle umieszczona. Nie mogła z niej zrobić żadnego użytku, prócz pesymistycznych nastawień na przyszłość. „Ciekawy jestem – pomyślał Wiktor – co ona myśli o przyszłości Antosia?”

[...]

Jedna rzecz zastanowiła Wiktora, a mianowicie to, że go tutaj tak dobrze pamiętano, że przez piętnaście lat mówiono o nim w tym ustroniu, podczas gdy on myślał, że – nieznany i niepotrzebny korepetytor, młody człowiek przyjeżdżający na wakacje w sąsiedztwo – prześliznął się nie zauważony i niepozorny przez pokoje dworu w Wilku, zawsze postawionego na szerokiej stopie. Okazało się jednak, że odegrał tutaj ważną rolę, z której nie zdawał sobie przez tyle lat sprawy. Był za młody, aby odczuć oczy tych kobiet na niego wówczas zwrócone. Dało mu to dziś do myślenia, ale nie miał czasu zastanawiać się nad tym, bo musiał odpowiadać na pytania i słuchać, co mu opowiadają.

Jarosław Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka*, Warszawa 1984, s. 9-14.

((Jarosław Iwaszkiewicz

Panny z Wilka

Wojna już dawno minęła. Wiktor Ruben w kieracie codziennej pracy zapomniał zupełnie o niej i zajmowały go tylko sprawy powszednie, bardzo jednak absorbujące. Tym bardziej nie myślał o czasach przed wojną, czasach ubogiej młodości, orki, uniwersytetu, któremu poświęcił tyle czasu, a którego nie mógł skończyć, gdyż z orbity normalnej wytrąciły go wypadki historyczne. No, a potem to już tak poszło, tak nim zawinęło, że ani pomyślał o młodości, a tutaj tymczasem zbliżył się czterdziesty rok życia. Bardzo był przepracowany, ale to tym lepiej, powiadał, nie miał czasu na żadne rozmyślanie, a wiedział przecie z praktyki, że to do niczego nie

prowadzi. Śmierć Jurka naruszyła jednak jego równowagę, nie mógł się z nią oswoić i poczuł się tak źle, że zwrócił się o poradę do lekarza.

Nie była to porada poważna, oczywiście; nie poszedł do żadnego gabinetu, nie jeździł specjalnie do Warszawy. Zlazł był właśnie z wózka, którym przyjechał z pola – było to w początkach lata – doktor wysiadł z samochodu, aby jak zwykle zrobić cotygodniowe odwiedziny zakładu. Wiktor od trzech lat był zarządzającym małego folwarczku, zapisanego towarzystwu ociemniałych, i gdzie co roku urządzano kolonię letnią dla ślepych dzieci. Doktor przyjeżdżał co tydzień i teraz także właśnie przybył. Wiktor pogadał z nim trochę, a potem powiedział, że się źle czuje. Nie sypiał w nocy, był bardzo zdenerwowany i nie mógł wcale pracować. I przy tym ciągle myślał o przyjacielu, który umarł przed dwoma miesiącami na suchoty. Podawał to wszystko od niechcenia, ale o Jurku spokojnie nie mógł mówić. Był to jedyny dotychczasowy jego przyjaciel, kleryk, siostrzeniec przełożonej kolonii, zupełnie zwyczajny człowiek, wierzący, spokojny, dobry. Prawie od dzieciństwa bardzo dużo pracował i musiał latać po mieście, odziany w jakieś nie wystarczające palto, przeziębiał się w parszywe warszawskie pogody i na tym tle wywiązały się tuberkuły. Umarł, zresztą, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa swego stanu, ale jak gdyby od dawna był na tamtym brzegu, do niczego się nie przywiązywał i jeśli nawet wiedział o tym, że umiera, już mu niczego nie było żal. Wiktor nie był przy jego śmierci. Jurek umierał w szpitalu, na wiosnę, Wiktor nie myślał, że to tak prędko nastąpi, trzeba było tyle zrobić na folwarku, który nazywał się „Stokroć”. Zakładali w tym roku pierwsze inspekta, i to od razu na dwieście okien, nawozu brakowało, nie było gdzie dostać, szarpano go na wszystkie strony, jeździł aż pod Błonie za tymi sprawami i wróciwszy zastał wiadomość o śmierci. To mniej więcej opowiadał doktorowi, gdy siedzieli pod kasztanem, przed domkiem kolonijnym, i czekali, aż dzieci przyjdą ze spaceru. Doktor zajadał z brązowej miseczki zimne kwaśne mleko, które mu bardzo smakowało, bo dzień

był gorący. Nic nie mówił, tylko potakiwał Wiktorowi i pomrukiwał nad mlekiem. Potem dopiero, gdy ujrzał w kurzu drogi drepące szeregi i trzymające się gromadnie ślepe dzieci, spojrzał Wiktorowi w oczy:

– Wiktorku – powiedział (doktor do wszystkich mówił „ty”) – nie ma co gadać, jak dawno pan tu pracuje?

– Trzy lata.

– Nie ma co gadać. Wyjeżdża pan na trzy tygodnie. Powiem matce przełożonej. Janek pana zastąpi, a pan wyjedzie. Nie ma pan gdzie rodziny czy znajomych na wsi? Niech pan wyjeżdża.

Tym sposobem znalazł się w podróży. Dawno już myślał, aby odwiedzić te strony, ale to były takie westchnienia, jak postanowienia dalekich podróży, które robimy patrząc na piękne fotografie, wystawione w oknach magazynów. Nie, nie myślał nigdy o tamtych czasach ani o realizacji tego; nie spotkał nikogo, nikogo od owych wakacji, i nie wiedział nic o miejscu, do którego teraz szedł.

Oczywiście, wszystko po drodze było takie samo. Przy stacji tylko, która dawniej gwarzyła samotnie przez drogę z opuszczonym żydowskim zajazdem, wyrosło teraz z dziesięć domów, gdzie roily się kolejowe interesy. Dalej był płot, zamykający skład węgla i drzewa, i dopiero potem, na prawo, zaczynała się ta szosa, która – ta już oczywiście – nic się nie zmieniła. Świeżo wówczas wybudowany dwór-willa z czerwonej cegły postarzał się, ogródek naokoło niego podrósł. Ale dalej przy szosie stały tak olbrzymie białodrzewy, że czas już nie mógł ich powiększyć, mógł tylko je obalić. Było ich może o parę mniej niż dawniej i Ruben przypomniał sobie, że w czasie wojny odbywały się tutaj krwawe walki. Kule siepały pewnie po tych pniach. On nie był tutaj, jego artyleria stała bardziej na północy, potem brakło pocisków, pamięta odwrót jak dziś. Ale tamte czasy, kiedy chodził lub jeździł tą szosą „do wujostwa”, pamięta lepiej niż zdarzenia dzisiejszego dnia. Bywał tu rzadko, matka nie lubiła wujenki, ale tym bardziej pamiętał.

Potem droga szła w dół, był parów i wierzby. Są i dzisiaj. Potem wychodzi się na górę i jest zagajnik. Wyszedł, ale teraz to już jest las. Ani wspomnienia wojny, ani obozu w Murmanie, ani ostatnich walk we Francji, ani atak na Kijów i tamten znowu odwrót, ani wspomnienia lat garnizonowych, ani prac samorządowych – nic, całe życie upłynione w mrówczych, nikomu niepotrzebnych zajęciach, nie dało Wiktorowi takiego poczucia minionego czasu, co widok tego lasu na miejscu dawnego zagajnika. Było to coś tak innego, nieoczekiwane odmienne, zamiast srebrnych małych roślinek i żółtych króliczych dołów między nimi zobaczyć duże czarne drzewa na tle igliwiem zabitego klepiska. Zatrzymał się przez chwilę i westchnął. Pochylił się ku dołowi i zobaczył mały czarny słupek, znak graniczny wetknięty w kopiec na rogu. Ten się nie zmienił, poczerniał może, ale był taki sam. Znaczek ten pamiętał dobrze, siedzieli wtenczas przy nim, w pamiętnych dniach lipca, kiedy odjeżdżał na wieść o wojnach. Aż tutaj odprowadziła go Jola. Tutaj siedzieli, zjedli pierwsze jabłka, papierówki, które mu ona przyniosła na drogę, i poszedł. Konie od razu były zmobilizowane, nie miano go czym odesłać na stację, zresztą tyle razy przychodził i odchodził piechotą. Zaczął liczyć. To dziś piętnaście lat. Ani się obejrzał.

Fela, Julcia, Jola. Co się z nimi stało? Mimo woli przyśpieszył kroku, aby stanąć prędzej na górze, ale zagajnik wyrósł, nie miał już stamtąd tego co przedtem widoku. O wujostwu wiedział, że są, że mieszkają, że żyją, choć rzadkie, ale miewał o nich wiadomości. Ale o tamtym domu nic. Rozmijali się jakoś dotąd – a o to w świecie łatwo. I że też on tak o tym zapomniał, nie napisał, nie zapytał! Znowu zaczął liczyć w pamięci, co mu szło niesprawnie. Kroki mimo woli się zwalniały. One przecie już stare, powychodziły pewnie za mąż. Oczywiście, Julcia miała wtedy lat dwadzieścia czy dwadzieścia jeden. Kazia mało co była młodsza. A Jola? Też musi być teraz po trzydziestce.

[...]

Pamiętał te czasy, kiedy tu bywał. Zawsze mu się wydawało, że życie będzie miał inne, obfitsze, bogatsze, niezwyklejsze niż wszyscy. Rozmawiał o tym tylko z Kazią. Z nią mówił bardzo mało zazwyczaj, ale raz na tydzień, raz na dwa tygodnie ucinali sobie rozmowę naprawdę ważną, która była, jak to nazywali wtedy między sobą, „etapem”. W czym? Nie zastanawiali się wtedy, czy etapem w ich rozwoju duchowym, czy w rozwoju ich przyjaźni, czy po prostu jakiejś drogi do jutra, nie pytali o to. Pamięta tylko, że jeden z „etapów” był specjalnie poświęcony jego możliwościom na przyszłość. To było zaraz po jego maturze i Kazia namawiała go, aby nie szedł na prawo. Poza tym przestrzegała go, aby nie myślał, że to tak łatwo, że mu się życie tak ułoży – naiwnie formułowała istotne przestrogi, a jemu wszystko było mało. „To zabawne – pomyślał – że wówczas nigdy nie myślałem o niepodległości, a przecie tak było najłatwiej.” A jednak ona miała rację. Chciał popatrzeć na Kazię, spojrzeć jej w oczy, podziękować za te „etapy” – ale ona w tej chwili wychyliła się poza krzesło, aby przez plecy Joli i Zosi zobaczyć, co się dzieje na szarym końcu stołu, gdzie jej syn, Antoś, dokuczał którejś kuzynce. Ona już wtedy nie miała żadnych złudzeń, a jednak przebrnęła przez małżeństwo i rozstanie. Jakże to było wszystko? Nigdy się o tym nie dowiedział, o Kazi nigdy nikt nic nie wiedział, była zamknięta, małomówna, gospodarna. Pamiętał, że znowu go zadziwiła jej inteligencja, jak gdyby trochę źle umieszczona. Nie mogła z niej zrobić żadnego użytku, prócz pesymistycznych nastawień na przyszłość. „Ciekawy jestem – pomyślał Wiktor – co ona myśli o przyszłości Antosia?”

[...]

Jedna rzecz zastanowiła Wiktora, a mianowicie to, że go tutaj tak dobrze pamiętano, że przez piętnaście lat mówiono o nim w tym ustroniu, podczas gdy on myślał, że – nieznany i niepotrzebny korepetytor, młody człowiek przyjeżdżający na wakacje w sąsiedztwo – prześliznął się nie zauważony i niepozorny przez pokoje dworu

w Wilku, zawsze postawionego na szerokiej stopie. Okazało się jednak, że odegrał tutaj ważną rolę, z której nie zdawał sobie przez tyle lat sprawy. Był za młody, aby odczuć oczy tych kobiet na niego wówczas zwrócone. Dało mu to dziś do myślenia, ale nie miał czasu zastanawiać się nad tym, bo musiał odpowiadać na pytania i słuchać, co mu opowiadają.

Źródło: Jarosław Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka*, Warszawa 1984, s. 9–16.

Słownik

restytucja

odtworzenie, odnowienie pierwotnego stanu, kształtu

Sprawdź się

Pokaż ćwiczenia:   

Ćwiczenie 1



Na podstawie wiadomości zebranych z wykładu prof. Andrzeja Franaszka przyporządkuj dzieła Jarosława Iwaszkiewicza do ich rodzaju literackiego.

liryka

Lato 1932

Brzezina

Panny z Wilka

Powrót do Europy

epika

Ćwiczenie 2



Oceń prawdziwość twierdzeń. Zaznacz w tabeli P, jeśli zdanie jest prawdziwe, lub F – jeśli jest fałszywe.

Twierdzenie	P	F
Wiktor Ruben był obecny przy śmierci przyjaciela.	☐	☐
Bezpośrednim powodem wyjazdu Rubena było zalecenie lekarza.	☐	☐
Ruben był po raz pierwszy w Wilku podczas wojny.	☐	☐
Zdrobnienia imion panien z Wilka to: Fela, Julcia, Zosia, Jola, Kazia, Tunia.	☐	☐
Wiktor Ruben był w przeszłości korepetytorem panien z Wilka.	☐	☐



Zapoznaj się z treścią poniższych fragmentów, w których różne postaci opowiadania wypowiadają się na temat Wiktora Rubena. Zastanów się, czy można w tych wypowiedziach dostrzec powody, dla których Wiktor chciał podświadomie wrócić do Wilka. Uzasadnij swoje stanowisko w kilku zdaniach.

- ((Bo trzeba ci wiedzieć, że w Wilku stałeś się legendą. Mówi się zawsze, żeby to Wiktor był, to by naprawił; żeby Wiktor był, to by to, to by owo... Jeszcze niedawno mówiłam do Joli, że za czasów Wiktora to by się nie zdarzyło. (Julcia)
- ((Młodszy jesteś, niż dawniej byłeś, a piękniejszy w każdym razie. Właśnie do wuja mówiłam: kto by pomyślał dawniej, że z ciebie taki piękny chłopiec wyrośnie. Jak tu bywałeś, to tylko Kazia i Jola uważały, żeś przystojny, a wszyscy śmieli się z tego. Chudy byłeś i wysoki jak koń angielski, a teraz przyjemnie popatrzeć. Wilkowskie panny pewnie pożąłują, że na ciebie nie poczekały. (Ciotka Rubena)
- ((Ależ ja bym wcale nie chciała wiedzieć ciebie takiego jak dawniej - powiedziała szczerym tonem - to by było okropne. To by mi zburzyło całe moje życie, które sobie jakoś tam ułożyłam (...) w ogóle nie wyobrażam już dziś sobie, że można się tak w kimś kochać. (Kazia)

Źródło: Jarosław Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka*, Warszawa 1984.

Ćwiczenie 4



Wyjaśnij, dlaczego *W poszukiwaniu straconego czasu* Marcela Prousta stało się inspiracją dla kreacji losów Wiktora Rubena.



Zestaw ze sobą fragmenty powieści Marcela Prousta i opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza. Wyjaśnij różnice w charakterze opisu oraz podaj, co dla bohaterów jest czynnikiem wyzwalającym wspomnienia minionego czasu?

((Z pewnością, to co we mnie drga w ten sposób, to musi być obraz, wspomnienie wzrokowe, które, skojarzone ze smakiem magdalenki, próbuje iść za nim aż do mnie.

(...) Czy dotrze aż do powierzchni mojej świadomości to wspomnienie, dawna chwila, którą siła identycznej chwili przysłała z tak daleka wołać, poruszać, wzywać w głębi mnie? Nie wiem. Teraz nie czuję już nic, wspomnienie zatrzymało się, może zanurzyło się z powrotem; kto wie, czy wypłynie kiedy z mroku? Dziesięć razy trzeba mi zaczynać, pochylać się ku niemu. I za każdym razem lenistwo, które nas odwraca od wszelkiego trudnego zadania, od wszelkiego doniosłego dzieła, poradziło mi, abym temu dał pokój, abym pił herbatę myśląc po prostu o dzisiejszych zgryzotach, o jutrzejszych pragnieniach, które można przeżuwać bez trudu.

Marcel Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, tłum. Tadeusz Boy-Żeleński, Warszawa 1937.

((Nie, nie myślał nigdy o tamtych czasach ani o realizacji tego; nie spotkał nikogo, nikogo od owych wakacyj, i nie wiedział nic o miejscu, do którego teraz szedł. Oczywiście, wszystko po drodze było takie samo. Przy stacji tylko, która dawniej gwarzyła samotnie przez drogę z opuszczonym żydowskim zajazdem, wyrosło teraz z dziesięć domów, gdzie roły się kolejowe interesy. Dalej był płot, zamykający skład węgla i drzewa, i dopiero potem, na prawo, zaczynała się ta szosa, która – ta już oczywiście - nic się nie zmieniła. Świeżo wówczas wybudowany dwór-willa z czerwonej cegły postarzał się, ogródek naokoło niego podrósł. Ale dalej przy szosie stały tak olbrzymie białodrzewy, że czas już

nie mógł ich powiększyć, mógł tylko je obalić. Było ich może o parę mniej niż dawniej i Ruben przypominał sobie, że w czasie wojny odbywały się tutaj krwawe walki. Kule siepały pewnie po tych pniach.

Jarosław Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka*, Warszawa 1984.

Ćwiczenie 6



Zapoznaj się z przywołanym w multimedium fragmentem utworu *Panny z Wilka*. Podaj narratora, określ typ narracji i opisz najważniejsze elementy świata przedstawionego.

Ćwiczenie 7



Na podstawie treści fragmentu opowiadania zamieszczonego w sekcji multimedialnej scharakteryzuj stosunek Wiktora Rubena do trzech porządków czasowych. Swoje wnioski zapisz w tabeli.

Przeszłość	Teraźniejszość	Przyszłość

Ćwiczenie 8



Zaznacz fragmenty, w których przyroda jest odbiciem stanu psychicznego Rubena.

☐ zielony

Był to jeden z tych dni na przełomie lata, kiedy jest bardzo ciepło, ale niebo jest pokryte, białe i ciepłe obłoki układają się w nieprzerwaną zastonę. Drzewa stały z opuszczonymi, jakby zwiędłymi liśćmi, które pokazywały białawą podeszwę. Kwiaty też jakby wędły, dalie i fuksje zwiesiły głowy. Poczuł, patrząc na niemoc przyrody, że nie przezwycięży ona jesieni, i sam w sobie odczuł ów brak oporu, który decydował o przełomie lata.

Ćwiczenie 9



Na podstawie poprawnych odpowiedzi z poprzedniego ćwiczenia nazwij użyte środki stylistyczne i określ jaką pełnią funkcję.



Na podstawie cytatów wyjaśnij, dlaczego Wiktor i Kazia nazywali swoje spotkania etapami?

« Pamiętał te czasy, kiedy tu bywał. Zawsze mu się wydawało, że życie będzie miał inne, obfitsze, bogatsze, niezwyklejsze niż wszyscy. Rozmawiał o tym tylko z Kazią. Z nią mówił bardzo mało zazwyczaj, ale raz na tydzień, raz na dwa tygodnie ucinali sobie rozmowę naprawdę ważną, która była, jak to nazywali wtedy między sobą, „etapem”. W czym? Nie zastanawiali się wtedy, czy etapem w ich rozwoju duchowym, czy w rozwoju ich przyjaźni, czy po prostu jakiejś drogi do jutra, nie pytali o to. Pamięta tylko, że jeden z „etapów” był specjalnie poświęcony jego możliwościom na przyszłość.

« Kazia też chciała iść, ale Wiktor ją zatrzymał.

- Chwileczka jeszcze - powiedział - tutaj tak dobrze w tej spiżarni, niby pod podszewką ciepłego płaszcza. I miło mi, że odbywamy jeszcze jeden „etap” - dodał - wspominając dawne czasy.
- No, to chyba już ostatni - uśmiechnęła się Kazia, odpasując fartuch - widzisz, jak one nas daleko zaprowadziły, te „etapy”.
- Na Sybir - gorzko powiedział Wiktor.

I wyszli, goście przespali się już i zaroili pokoje, Kazia poszła do stołowego, Wiktor przeszedł przez salon i wyszedł na werandę: tu się po większej części odbywały dawne „etapy” jego z Kazią, nie podejrzewał, jakie nasiona zasiewał wtedy. W ogóle był przerażony przepaściami swej owoczesnej nieświadomości, ale i teraz widział, że nie pojmował wielu rzeczy jak inni, że stał się osobniejszy, niż był, że stał się odludkiem i pracując dla społeczeństwa stanął jakoby na boku, poza nim.

« Wyjeżdżał opalony i dobrze wyglądający: poszedł na Wilko i pożegnał się z paniami z daleko idącym opanowaniem. Julcia mu zarzuciła, że jest zbyt obojętny. Zosia zapytała, czy znowu się zjawi za lat piętnaście. Pomyślał sobie: „Nigdy”, ale nie powiedział nic, uśmiechnął się tylko i nikt na pewno nic nie zauważył w tym jego uśmiechu. Kazia mu przyniosła dużą

paczkę, starannie związaną sznurkiem, były to zapasy z jej spiżarni, „nowy etap naszej przyjaźni”, powiedziała z jakąś nieprzyjemną ironią; była jak gdyby rozżalona.

Źródło: Jarosław Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka*, Warszawa 1984.

Ćwiczenie 11



W dwuetapowej interepretacji, odpowiedz na pytanie: dlaczego Wiktor wraca do Wilka? Weź pod uwagę powody egzystencjalne i emocjonalne, nie tylko świadome wybory, których dokonał główny bohater.

Praca domowa

Obejrzyj film *Panny z Wilka* z 1979 roku w reżyserii Andrzeja Wajdy. Następnie w tekście liczącym co najmniej 400 słów zestaw go z opowiadaniem Iwaszkiewicza. Wskaż różnice i podobieństwa w ukazaniu Wilka. Spróbuj wyjaśnić, czy film – podobnie jak opowiadanie – przedstawia motywacje Wiktora Rubena do powrotu do Wilka.

Dla nauczyciela

Autor: Maria Gniłka-Somerlik

Przedmiot: Język polski

Temat: Dlaczego Wiktor wraca do Wilka?

Grupa docelowa:

Szkoła ponadpodstawowa, liceum ogólnokształcące, technikum, zakres podstawowy i rozszerzony

Podstawa programowa:

Zakres podstawowy

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń:

1) rozumie podstawy periodyzacji literatury, sytuuje utwory literackie w poszczególnych okresach: starożytność, średniowiecze, renesans, barok, oświecenie, romantyzm, pozytywizm, Młoda Polska, dwudziestolecie międzywojenne, literatura wojny i okupacji, literatura lat 1945–1989 krajowa i emigracyjna, literatura po 1989 r.;

3) rozróżnia gatunki epickie, liryczne, dramatyczne i synkretyczne, w tym: gatunki poznane w szkole podstawowej oraz epos, odę, tragedię antyczną, psalm, kronikę, satyrę, sielankę, balladę, dramat romantyczny, powieść poetycką, a także odmiany powieści i dramatu, wymienia ich podstawowe cechy gatunkowe;

4) rozpoznaje w tekście literackim środki wyrazu artystycznego poznane w szkole podstawowej oraz środki znaczeniowe: oksymoron, peryfrazę, eufonię, hiperbolę; leksykalne, w tym frazeologizmy; składniowe: antytezę, paralelizm, wyliczenie, epiforę, elipsę; wersyfikacyjne, w tym przerzutnię; określa ich funkcje;

10) rozpoznaje w utworze sposoby kreowania: świata przedstawionego (fabuły, bohaterów, akcji, wątków, motywów), narracji, sytuacji lirycznej; interpretuje je i wartościuje;

14) przedstawia propozycję interpretacji utworu, wskazuje w tekście miejsca, które mogą stanowić argumenty na poparcie jego propozycji interpretacyjnej;

15) wykorzystuje w interpretacji utworów literackich potrzebne konteksty, szczególnie kontekst historycznoliteracki, historyczny, polityczny, kulturowy, filozoficzny, biograficzny, mitologiczny, biblijny, egzystencjalny;

II. Kształcenie językowe.

1. Gramatyka języka polskiego. Uczeń:

3) rozpoznaje argumentacyjny charakter różnych konstrukcji składniowych i ich funkcje w tekście; wykorzystuje je w budowie własnych wypowiedzi;

4. Ortografia i interpunkcja. Uczeń:

1) stosuje zasady ortografii i interpunkcji, w tym szczególnie: pisowni wielką i małą literą, pisowni łącznej i rozłącznej partykuły nie oraz partykuły -bym, -byś, -by z różnymi częściami mowy; pisowni zakończeń -ji, -ii, -i ; zapisu przedrostków roz-, bez-, wes-, wz-, ws-; pisowni przymków złożonych; pisowni nosówek (a, ę) oraz połączeń om, on, em, en ; pisowni skrótów i skrótowców;

III. Tworzenie wypowiedzi.

1. Elementy retoryki. Uczeń:

1) formułuje tezy i argumenty w wypowiedzi ustnej i pisemnej przy użyciu odpowiednich konstrukcji składniowych;

2. Mówienie i pisanie. Uczeń:

1) zgadza się z cudzymi poglądami lub polemizuje z nimi, rzeczowo uzasadniając własne zdanie;

2) buduje wypowiedź w sposób świadomy, ze znajomością jej funkcji językowej, z uwzględnieniem celu i adresata, z zachowaniem zasad retoryki;

4) zgodnie z normami formułuje pytania, odpowiedzi, oceny, redaguje informacje, uzasadnienia, komentarze, głos w dyskusji;

IV. Samokształcenie.

1. rozwija umiejętność pracy samodzielnej między innymi przez przygotowanie różnorodnych form prezentacji własnego stanowiska;

6. wybiera z tekstu odpowiednie cytaty i stosuje je w wypowiedzi;

Zakres rozszerzony

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń: spełnia wymagania określone dla zakresu podstawowego, a ponadto:

9) rozumie pojęcie archetypu, rozpoznaje archetypy w utworach literackich oraz określa ich rolę w tworzeniu znaczeń uniwersalnych;

2. Odbiór tekstów kultury. Uczeń: spełnia wymagania określone dla zakresu podstawowego, a ponadto:

5) rozpoznaje i charakteryzuje główne style w architekturze i sztuce;

Kształtowane kompetencje kluczowe:

- kompetencje w zakresie wielojęzyczności;
- kompetencje cyfrowe;
- kompetencje osobiste, społeczne i w zakresie umiejętności uczenia się;
- kompetencje obywatelskie;
- kompetencje w zakresie świadomości i ekspresji kulturalnej;
- kompetencje w zakresie rozumienia i tworzenia informacji.

Cele operacyjne. Uczeń:

- analizuje formę narracji w opowiadaniu *Panny z Wilka* oraz wskazuje trzy porządki czasowe;
- charakteryzuje postać Wiktora Rubena;
- wskazuje potencjalne powody, dla których główny bohater opowiadania Iwaszkiewicza powraca do Wilka;
- zestawia fragment opowiadania *Panny z Wilka* z fragmentem powieści Marcela Prousta *W poszukiwaniu straconego czasu*.

Strategie nauczania:

- konstruktywizm;
- konektywizm.

Metody i techniki nauczania:

- ćwiczeń przedmiotowych;
- z użyciem komputera;
- dyskusja;
- mapa myśli;
- giełda pomysłów.

Formy pracy:

- praca indywidualna;
- praca w grupach;
- praca całego zespołu klasowego.

Środki dydaktyczne:

- komputery z głośnikami, słuchawkami i dostępem do internetu;
- zasoby multimedialne zawarte w e-materiale;
- tablica interaktywna/tablica, pisak/kreda.

Przebieg lekcji

Przed lekcją

Przed lekcją nauczyciel poleca uczniom lekturę opowiadania *Panny z Wilka* Jarosława Iwaszkiewicza. Znajomość treści będzie niezbędna do przeprowadzenia lekcji.

Faza wprowadzająca

Nauczyciel na początku lekcji – w ramach giełdy pomysłów – poleca uczniom wypisanie na małych karteczkach określeń, które tworzą często pary z wyrazem „powrót”, np. szczęśliwy powrót, niespodziewany powrót, tam i z powrotem, powrót do własnego wnętrza itd. Następnie w grupach powtarzających się określeń karteczki przyklejane są na tablicy. W następnym kroku nauczyciel informuje uczniów, że będą rozpracowywać te sformułowania w kontekście opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza *Panny z Wilka*. Prezentuje „Wprowadzenie” do lekcji, podaje jej cele i zapisuje temat.

Faza realizacyjna

Fazę realizacyjną nauczyciel rozpoczyna od polecenia uczniom, by zapoznali się z treścią sekcji „Przeczytaj”. Uczniowie dostrzegają potrzebny kontekst biograficzny i światopoglądowy autora opowiadania *Panny z Wilka*. Ich zadaniem jest sformułowanie syntetyzującej notatki.

Praca z multimedium

Nauczyciel sprawdza znajomość treści lektury prosząc uczniów o wspólne wykonanie ćwiczenia 2 w sekcji „Sprawdź się”. Następnie uczniowie zapoznają się z wykładem profesora Andrzeja Franaszka i wykonują przyporządkowane polecenia oraz ćwiczenie: 1 i 3 z sekcji „Sprawdź się”.

Praca z tekstem

Nauczyciel prosi uczniów, by streścili powody zewnętrzne, obiektywne, dla których Wiktor Ruben powraca do Wilka. Po wypowiedzi uczniów, nauczyciel prosi ich, by podali powody, które mogą być ukryte. Podział ten uczniowie zapisują w formie tabeli. W następnym kroku

nauczyciel poleca uczniom wykonanie ćwiczeń w dwóch grupach:

Grupa I: 4-5, porównanie opowiadania z dziełem *W poszukiwaniu straconego czasu* Marcela Prousta (fragmentów).

Grupa II: 6-8, analiza narracji i określeń metaforycznych w opowiadaniu

Po skończonej pracy w grupach, przedstawiciele każdej z nich przedstawiają na forum klasowym sformułowane odpowiedzi.

Faza podsumowująca

W fazie podsumowującej cały zespół klasowy wykonuje ostatnie ćwiczenie w sekcji „Sprawdź się”, w którym odpowie na pytanie: Dlaczego Wiktor wraca do Wilka? Po ustaleniu tezy i argumentów, uczniowie – na podstawie zebranych informacji – weryfikują określenia zapisane na początku lekcji na karteczkach. Porządkują je pod względem adekwatności wobec charakteru powrotu Rubena do Wilka. W podsumowaniu wykonują prostą mapę myśli, w obszarze której zapisują wszystkie adekwatne określenia.

Praca domowa:

Obejrzyj film *Panny z Wilka* z 1979 roku w reżyserii Andrzeja Wajdy. Następnie w tekście liczącym co najmniej 400 słów zestaw go z opowiadaniem Iwaszkiewicza. Wskaż różnice i podobieństwa w ukazaniu Wilka. Spróbuj wyjaśnić, czy film – podobnie jak opowiadanie – przedstawia motywację Wiktora Rubena do powrotu do Wilka.

Materiały dodatkowe:

- *Powroty Iwaszkiewicza*, pod red. Agnieszki Czyżak, Jana Galanta i Katarzyny Kuczyńskiej-Koschany, Poznań 1999.
- Zdzisława Mokranowska, *Młodość i starość. Studia o twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*, Katowice 2009.

Wskazówki metodyczne

- Uczniowie mogą wykorzystać multimedium „Film” do przygotowania się do lekcji powtórkowej.